

Agnieszka Bryc*

Izrael, Rosja, Ukraina – mozaika współzależności

Za sprawą społeczności rosyjskojęzycznej, czyli największej grupy imigrantów w Izraelu, a także diaspory żydowskiej w Rosji i na Ukrainie tworzy się specyficzna mozaika współzależności między tymi państwami. Komplikują je interesy bezpieczeństwa oraz powiązania polityczne. Natomiast kontekst tworzą aneksja Krymu w 2014 r., interwencja Rosji w Syrii w 2015 r. oraz potrójne wybory do Knesetu w 2019 i 2020 r.

Kontekst diaspory. Izrael zamieszkuje obecnie ok. 1,5 mln Żydów przybyłych z Rosji i innych republik b. ZSRR. Exodus nastąpił wraz z procesem pieriestrojki i rozpadem ZSRR, kolejna fala emigracji zaczęła narastać po 2000 r. i zyskała miano „putinowskiej” aliji, ostatnia zaś „donbaskiej” za sprawą uciekinierów ze wschodniej Ukrainy. Choć część z nich reemigruje do USA lub Europy Zachodniej, to rosyjskojęzyczni Żydzi niezmiennie stanowią największą grupę imigrantów w Izraelu. W dorocznych statystykach (2018) stanowią ponad połowę przybyszów (50,4%), z czego najwięcej jest ich z Rosji (7,2 tys.) i Ukrainy (7,1 tys.), reszta natomiast pochodzi z Francji (3,4 tys.), USA (2,9 tys.), Etiopii (1,3 tys.) i Białorusi (0,9 tys.).

Pomimo licznych stereotypów o imigrantach z b. ZSRR, mechanizmów „szklanego sufitu” oraz problemów bytowych przybyszów, rosyjskojęzyczni Żydzi zostali uznani za tę grupę, która wniosła duży wkład w rozwój nie tylko gospodarczy, ale także kulturowy Izraela. W latach 1990. stanowili tanią siłą roboczą, niemniej z czasem odnieśli sukces w sferze małego i średniego biznesu oraz hi-tech. Ponieważ większość z nich posiadała wyższe wykształcenie, Izrael stał się państwem o jednym z najwyższych wskaźników naukowców czy artystów per capita.

Większość z nich wciąż porozumiewa się w języku rosyjskim. Jednakże badania socjologiczne dowodzą, że są oni lojalni wobec Izraela, a nie Rosji. Stosunek do byłej ojczyzny jest w większości ambiwalentny, nie okazują zaufania i zalecają utrzymywanie dystansu wobec rosyjskiej polityki. Takie stanowisko dominowało zresztą w badaniach opinii publicznej wśród Żydów rosyjskojęzycznych po aneksji Krymu oraz rozpoczęciu wojny we wschodniej Ukrainie. Mitem jest „V kolumna Putina”, czy „Izrael jako rosyjskojęzyczna republika”. Upowszechnia je bowiem głównie przekaz rosyjski, w tym sam prezydent Putin. Powiązania polityczno-biznesowe z elitami politycznymi Izraela i Rosji mają jednak oligarchowie rosyjscy, których w Izraelu jest około 30 (m.in. Roman Abramowicz, Arkady Gajdamak, Walerij Kogan, Michaił Fridman). Najbogatszy z nich jest Wiktor Vekselberg, poważnie umocowany w obu państwach. Z jego firmą analityczną The Fifth Dimension związany był gen. Benny Ganc oraz b. szef Mossadu Ram Ben-Barak. Obok Vekselberga powiązania z izraelską polityką ma również Leonid Newzlin, teść Julego Edelsteina, byłego speakera Knesetu i jednego z kluczowych polityków Likudu. Jednak najbardziej rozpoznawalnym politykiem rosyjskojęzycznym (imigrant z Mołdawii) jest Avigdor Lieberman, szef partii Nasz Dom Izrael, wieloletni współpracownik i koalicjant Likudu, natomiast konkurent w ostatniej serii wyborów.

Symbolem niejasnych powiązań z władzami Izraela i jednocześnie Kremlen został Mosze Kantor, współorganizator jerozolimskich uroczystości 75. rocznicy wyzwolenia obozu w Auschwitz-Birkenau. Zdecydowanie nie należy on jednak do czołówki rosyjskich oligarchów w Izraelu. Postrzegany jest raczej przez pryzmat funkcji przewodniczącego Europejskiego Kongresu Żydów (od 2007 r.) oraz działalności filantropijnej, dzięki której zaskarbiał sobie przychylność władz izraelskich i poprawiał relacje z Kremlen. Skomplikowały się one bowiem w okresie, gdy opuszczając Rosję, zaangażował się na Ukrainie we współpracę z Wiktorem Juszczenką. Przewodnictwo EJC (zdobył je dzięki poparciu diaspory brytyjskiej, rosyjskiej i właśnie ukraińskiej) oraz ufundowanie w 2010 r. na Uniwersytecie w Tel Awiwie Centrum Kantora do Współczesnych Europejskich Studiów Żydowskich miało poprawić jego relacje z oboma rządami. Służyć temu miały jego kampanie na rzecz walki

z antysemityzmem na arenie międzynarodowej oraz wybielania antysemickiego dziedzictwa Rosji (podczas uroczystości w Jerozolimie głosił opinię o Rosji jako „najmniej antysemickim państwie”).

W przeciwieństwie do Rosji, Centrum Kantora wskazuje na Ukrainę jako państwo, w którym w niepokojący sposób rośnie nacjonalizm i powiązany z nim antysemityzm. Tym samym rząd w Kijowie krytykowany jest za gloryfikowanie UPA oraz rewizjonizm historyczny. Władze izraelskie naciskają też, aby usunąć z „listy bohaterów” 10 kolaborantów z nazistami (m.in. Andrija Melnyka czy Ułasa Samczuka). Jednocześnie Kijów stara się poprawić relacje z Izraelem, paradoksalnie nawet po tym, jak ten nie poparł w marcu 2014 r. rezolucji ZO ONZ potępiającej aneksję Krymu przez FR. Co więcej, w odróżnieniu od Kremla, władze ukraińskie zapowiedziały przeniesienie do Jerozolimy misji dyplomatycznej (wyspecjalizowanej w inwestycjach i innowacjach), na czym bardzo zależy władzom izraelskim.

Kontekst wyborczy. Sam fakt funkcjonowania półtoramilionowej społeczności rosyjskojęzycznej wydaje się z perspektywy Moskwy potencjalnie atrakcyjnym instrumentem presji. Okazję dawały zresztą wybory do Knesetu – potrójne w ciągu 12 miesięcy (9 kwietnia, 17 września i 2 marca br.). Kryzys wywołał Avigdor Lieberman, doprowadzając najpierw do rozpadu koalicji rządzącej, a następnie nie pozwalając na przełamanie impasu politycznego.

W ten sposób elektorat rosyjskojęzyczny stał się przedmiotem walki wyborczej. Netanjahu, chcąc osłabić Liebermana i przejąć część jego elektoratu, zdecydował się wykorzystać rocznicę wyzwolenia obozu w Auschwitz-Birkenau (23.01.2020) i obecność na niej prezydenta Rosji. Wraz z Putinem odsłonił pomnik obrońców Leningradu (co miało przyciągnąć do Likudu weteranów z Armii Czerwonej), a prezydent Rosji obiecał ułaskawić Naamę Issachar, skazaną w Rosji za przemyt narkotyków (Netanjahu zagrał na emocjach Izraelczyków swoistą narracją frontową, że Izrael, a konkretnie Bibi, nie pozostawia „swoich” za linią wroga). Zabiegi te nie do końca przełożyły się na wynik wyborczy, ponieważ prezydent Rywlin wskazał na konkurenta Netanjahu – Benny Gancę, jako kandydata do stworzenia koalicji. Ostatecznie sytuację zmienia pandemia koronawirusa COVID-19, która skłoniła Gancę do przyjęcia propozycji Netanjahu – rotacyjnego premierostwa. Problem polega jednak na tym, że obaj nie zdołali uzgodnić finalnej umowy koalicyjnej, a ostateczny termin upłynął 15 kwietnia. Alternatywą jest porozumienie w kolejnej turze negocjacji bądź kolejne, czwarte wybory do Knesetu.

Kontekst bezpieczeństwa. Benjamin Netanjahu posiada w swojej polityce dwie motywacje: 1) utrzymania się u władzy, by odsunąć w czasie wyrok w procesie karnym o korupcję lub w ogóle go uniknąć i 2) bezpieczeństwa państwa. W pierwszej kwestii był (i jest) w stanie doprowadzić do kryzysu politycznego, wyborczego i systemowego, stawiając prywatny interes nad interesem państwa. W sferze bezpieczeństwa gotowy jest natomiast utrzymywać pragmatyczne relacje z każdym państwem, nawet oficjalnie wrogim Izraelowi (np. kraje Zatoki Perskiej). Dlatego pragmatyczne relacje z Rosją są po prostu kwestią twardych interesów bezpieczeństwa, wymuszonych trwałą obecnością sił rosyjskich w Syrii. Dla Rosji analogicznie, Izrael jest państwem, które realnie może skomplikować jej funkcjonowanie w Syrii. Stąd mechanizm deeskalacyjny i koordynacja działań na poziomie operacyjnym i być może (mylnie zdecydowanie) wrażenie o „sojuszu taktycznym” rosyjsko-izraelskim. Co ważne, mechanizm zapobiega deeskalacji, lecz nie kryzysom. Najpoważniejszy wydarzył się w 2018 r., kiedy syryjskie S-200 mierząc w izraelskie myśliwce, zestrzeliło rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20. Kryzys został załagodzony, lecz w ramach retorsji prezydent Putin zapowiedział wznowienie dostaw S-300 do Syrii.

Uderzył więc w czuły punkt bezpieczeństwa Izraela, który jest zainteresowany tym, by jego wrogowie (Syria, Iran i jego *proxy*) nie byli wyposażeni w nowoczesne systemy przeciwpowietrzne (S-300/400). Co ważne dla Izraela, Rosja od lat zainteresowana była zaprzestaniem dostaw zaawansowanych systemów bezzałogowych (dronów) do republik poradzieckich (Gruzji, Azerbejdżanu i najważniejsze – na Ukrainę). Wojna z Gruzją w 2008 r. zmotywowała Moskwę do zakupu izraelskich dronów bojowych, by docelowo przenieść ich produkcję do Rosji. Izraelczycy podjęli negocjacje już rok później, ponieważ przedmiotem kontraktu była stara technologia z lat 1990., zaś korzyścią wstrzymanie przez Rosjan dostaw systemów przeciwpowietrznych do konkurentów Izraela. Rozmowy w sprawie kolejnych kontraktów zostały jednak – pod wpływem USA – najpierw zawieszono, a potem zerwane.

Wnioski. 1) W trójkącie Izrael – Rosja – Ukraina kluczową rolę odgrywają relacje z Moskwą, i nic nie zapowiada zmiany. Znaczenie Ukrainy jest niewielkie i wtórne, ponieważ kalkulacja w sprawach bezpieczeństwa wskazuje na Rosję jako na państwo, z którym należy się układać. 2) Nie ma mowy o sojuszu rosyjsko-izraelskim. Jest to pragmatyczna współpraca, która będzie trwać tak długo, jak wymagać tego będzie kwestia bezpieczeństwa Rosji i Izraela. Jeśli jednak Rosjanie narażą bezpieczeństwo Izraela, IDF będzie reagować przy użyciu siły zbrojnej, a nawet ryzykować eskalację konfliktu z Rosją. Współpraca ta jest jednak obciążona realnym ryzykiem wzrostu napięcia. 3) Impas polityczny w Izraelu został przełamany, lecz kryzys polityczny – nie. Obecnie jednak wszystkie działania koncentrują się na walce z pandemią oraz ograniczaniem szkód gospodarczych. 4) Znaczenie diaspory rosyjskojęzycznej będzie wzrastać, zasadniczo jednak w wymiarze wewnętrznym. Nieskuteczne są (i pozostaną) próby Moskwy wykreowania wizerunku „rosyjskiego Izraela”, choć wydaje się, że Kreml nie zrezygnuje z prób instrumentalizacji diaspory rosyjskojęzycznej.

Opinie wyrażone w publikacji prezentują wyłącznie poglądy autora i nie mogą być utożsamiane ze stanowiskiem Instytutu Europy Środkowej.

* **Dr Agnieszka Bryc** – autorka komentarza gościnnego. Adiunkt na Wydziale Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie UMK w Toruniu, specjalistka w zakresie stosunków międzynarodowych w Europie Wschodniej i na Bliskim Wschodzie.